

Szanowny uchodźco, Szwecja – to tam dalej

1 sierpnia 2018

Departament Policji i Ochrony Pogranicza Estonii zajął się problemem tłumaczy, którzy mogą pomóc urzędnikom porozumiewać się z uchodźcami.

Pomimo dużych wysiłków władz Republiki Estońskiej liczba migrantów z krajów Bliskiego Wschodu i Afryki wciąż rośnie: damy w hidżabach, a niekiedy i w burkach, a także towarzyszące im dzieci i mężczyźni stały się zwyczajnym zjawiskiem na ulicach estońskich miast. Migranci patrzą krytycznie na otaczającą ich rzeczywistość, a region bałtycki to dla nich tylko jeden z przystanków na drodze do celu.

Łotwa, Litwa i Estonia nie są atrakcyjne dla uchodźców z kilku powodów. Po pierwsze, tutejsi mieszkańcy dość niechętnie traktują obcych. Zwłaszcza w Estonii, która jak pokazują międzynarodowe rankingi jest uznawana za jeden z najbardziej nieprzyjaznych dla migrantów państw świata.

Również poziom życia nie jest tutaj tak wysoki, jak w krajach Europy Zachodniej, czy Skandynawii, a wysokość zapomóg i zasiłków pozostawia wiele do życzenia. Oprócz tego na miejscowych urzędnikach nie robią wrażenia prośby o możliwość połączenia z rodziną. Dlatego migranci w poszukiwaniu lepszego życia dla siebie i swoich rodzin starają się przedostać dalej – do Finlandii i Szwecji, na kolejnych miejscach plasuje się kolejno Irlandia, Wielka Brytania i Francja.

Syryjczycy – a to właśnie oni stanowią obecnie jedną z najliczniejszych grup ludzi, którzy próbują osiąść w krajach Unii Europejskiej, najczęściej starają się przedostać do Szwecji – mieszka tam duża diaspora syryjska, pomagająca rodakom, którym udało się dotrzeć do Sztokholmu.

Jednak dopóty, dopóki wszyscy ci poszukiwacze lepszego życia znajdują się na terytorium Estonii, trzeba się z nimi jakoś porozumiewać, a nawet podejmować pewne starania w zakresie ich adaptacji społecznej oraz zatrudnienia. Tego wymagają bowiem zasady, stworzone przez Brukselę. Właśnie dlatego lokalne władze zaczęły szukać tłumaczy, znających języki narodów Afganistanu, Pakistanu, Indii czy wielu państw Afryki. Na liście pożądanych języków znajduje się też albański i gruziński. Tłumaczyć trzeba w zasadzie tylko jedną frazę: Szwecja – to tam dalej.

Dziwne, że Estonia zajęła się tym problemem dopiero teraz, przecież pierwsi migranci stanęli na estońskiej ziemi już kilka lat temu, a wokół ich przyjazdu toczyły się ożywione dyskusje. Wszystko staje się jednak jasne – rząd Estonii w dalszym ciągu, pomimo wszelkich apeli ze strony Brukseli nie pała chęcią przyjmowania obcych. Podobna reakcja związana jest również z tym, że obywatele nie najbogatszego przecież kraju nie akceptują podobnej działalności charytatywnej, opłacanej z ich kieszeni. Ale to jest akurat zrozumiałe i bez tłumaczy.

Źródło: pl.SputnikNews.com